Nr. 296. We Lwowie, Sobota dnia 25. Grudnia 1880. **Rok XIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . . 4 złr. 50 cnt,
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . . . . 2 złr. — „
kwartalnie w państwie austrjackim . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji .
„ Belgji i .
„ Włoch, . (po 7 złr.
„ Serbii . 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cmp. I. Riemergasse 18 G. L., Daube et Cmp. I. Maximilianstrasse 3., w Frankfurcie nad Menem, w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 24. grudnia.

(Intryga polska w celu poróżnienia Moskali z Niemcami. — Klęska p. Schmerlinga w Izbie panów. — Jaki jest program postępowców centralistycznych? — Z Kroacji.)

Od lat kilkudziesięciu stało się ulubioną formułką Niemców i Moskali, we wszelkich objawach okazywanej ku nim gdziekolwiekbądź antypatji — o co jak wiadomo nie trudno — widzieć „intrygę polską“. Czasami przymiotnik ten dopełniano innym i mówiono „intrygę polsko-katolicką“ lub „polsko-rewolucyjną“, ale i w tych razach zawsze główny nacisk kładziono na polski charakter tej intrygi. Polakom przypisywano wszelkie niepowodzenia, we wszystkiem dopatrywano ich ręki i ich agitacji, a mało brakowało żeby moskiewskiego nihilizmu i socjalizmu niemieckiego nie policzono na nasz karb. Zrazu były nawet pewne ku temu usiłowania; ale zanadto tatarsko-negatywny charakter pierwszego, a spekulacyjno-negatywny drugiego opierały się skojarzeniu ich z idealnem usposobieniem szczepu polskiego. Dano więc za wygranę i chcąc nie chcąc przyznano się do ojcostwa.

Nie zapomniano jednak o ulubionej formułce. Niedawno czytaliśmy jak biskup prawosławny, mający widać czynownicze lub militarne wyobrażenia, a nie kapłańskie, o religii i o przywiązaniu do niej, dopatrzył intrygi polsko-jezuickiej w tem, że unici nie chcą przechodzić na prawosławie. Dzisiaj zaś dowiadujemy się, że dzięki polskiej intrydze Moskale nienawidzą Niemców i że to właśnie my intrygujemy w tym kierunku, aby świat moskiewski starł się z niemieckim światem. Aż zdumieliśmy się czytając to wszystko czarne na białem, i to nie w jakiem pospolitem piśmidle, ale w jednym z najgłówniejszych organów prasy germańskiej. Jako świadectwo tego, do czego może dojść zawziętość i głupota ludzka, pozwalamy sobie przetłómaczyć artykuł, dopatrujący naszej ręki w nienawiści Moskali do Niemców. Artykuł ten nosi tytuł: „Der Russen Hass gegen die Deutschen“ i jest zamieszczony na czelnem miejscu, jako wstępny, w nr. 353 *Gazety Kolońskiej*. Posłuchajmy:

„Jak dalece sięgnąć można pamięcią, to wrzaski przeciwko Niemcom nigdy jeszcze w caracie nie rozlegały się tak szeroko i donośnie jak obecnie Chcąc zbadać ich przyczynę, należy przedewszystkiem nie przypuszczać, że wywołane one zostały drobnostkami takiemi jak np. nieprzyjęcie Mendelejewa do akademii. Takie wypadki służą tylko za pretekst, istotna zaś przyczyna kryje się głębiej, a przedewszystkiem gdzieindziej. Dotąd przecież nigdy jeszcze nie słyszano, żeby świat słowiański ogłosił krucjatę za to, iż nie Moskala, ale Niemca powołano na jakąś posadę Teraz zaś wszystko co Niemiec w caracie zrobi jest zbrodnią, a heca przeciwko Niemcom ani trochę nie jest mniejszą od tej, jaka panowała we Francji po 1870 r. Łają nas publicznie, na rogach ulic, bez najmniejszej żenady, pomimo że przecież dotąd jeszcze niektóre najwyższe posady zajęte są przez Niemców. Owoż aby wytłómaczyć to zjawisko, trzeba szukać głębiej przyczyn, a nadewszystko trzeba szukać tego źródła, które tę nienawiść karmi i podsyca.

„Że nas Moskale nigdy nie kochali, to więcej niż pewna Ale osobiście każdego z nas wysoko szanowali za naszą pracowitość, uczciwość, sumienność. Jako narodem pogardzano nami; jako jednostkami zaś chętnie się posługiwano i powierzano nam rozmaite urzęda. I tak trwało dopóty, dopóki Niemcy dawały się wodzić na pasku polityki moskiewskiej. Pogardzano nami, wyśmiewano nas, ale przynajmniej dawano nam stanowiska, tymczasem teraz każdy Niemiec, szczególnie każdy uczony niemiecki jest „doktorem z Frankfurtu“, akademia niemiecka jest stekiem ignorantów, którzy nie warci są nawet posady nauczycieli w szkołach ludowych, etc Dziwny zwrot w dziejach! Gdyby to było wszystko prawdą, to jakże nędzny musiałby być ten lud moskiewski, który przez lat tyle dał się prowadzić i kształcić przez te baranie głowy i przez tych ignorantów; lud, u którego do niedawna wszystkie posady ministerjalne, wszystkie katedry uniwersyteckie, wszystkie apteki, wszystkie posady lekarskie i wszystkie kasy były obsadzone przez Niemców; który Niemcom oddawał na wychowanie swe dzieci i wszystką mądrość naukową z Germanii czerpał. W najgorszym razie tym, którzy byli nauczycielami Moskali, zarzucić chyba to można, że za mało swych uczniów logiki nauczyli.

„Ale komiczna strona tej nienawiści ustępuje pierwszeństwa przed stroną poważną, zwłaszcza jeżeli się sięgnie okiem w przyszłość. Nienawiść, jaką który naród żywi, wzmacnia w nim poczucie narodowej samowiedzy i tworzy w nim potrzebę wylania tej samowiedzy na zewnątrz. Moskwa pod wpływem tej nienawiści zapomni o swych świeżych klęskach i niezabliźnionych ranach a pocznie jeno myśleć o swem „wielkiem dziejowem posłannictwie.“ Dawna Moskwa już się rozsypuje, rozkłada się, z jednej strony pod ciosami nihilistów, z drugiej pod panslawistów ciosami. Dawne tradycje, dawne powagi obalane są z piedestałów, a narodowa samowiedza szuka winnych. Nienawiść do Niemców dojrzewa tak szybko, że może prędzej dojrzeje aniżeli siła państwowa, która ma się stać jej wyrazem. Nie łudźmy się, bo może już jutro zamiast tradycyjnego przyjaciela zobaczymy wroga u wrót naszych. Wojna przeciw Niemcom i Austrji byłaby dzisiaj najpopularniejszą w caracie, popularniejszą aniżeli wojna z Turcją w 1877 r. Wybuchłaby już ona dzisiaj, gdyby Moskalom nie brakło na razie siły, pięści.

„Ale szukajmy źródła, które tę nienawiść podsyca Owóż ułatwi to nam pewna drobna okoliczność, na którą jednak nacisk kładziemy z powodu, że rzuca ona pewne światło na rolę, jaką w walce przeciw Niemcom gra prasa Żywimy podejrzenie jakkolwiek jurydycznych dowodów na poparcie go nie mamy — że w tej sprawie czuć intrygę polską. Redaktor *Gołosu* p. Krajewski jest Polakiem. Pytanie tedy, co jest powodem, że on mimo to jest bardziej Moskalem aniżeli Moskale? Ażaliż nieuzasadnionem byłoby przypuszczenie, że myślą jego przewodnią jest nadzieja, że imbardziej samowiedzę Moskali zwróci przeciwko Niemcom, tem więcej zdejmie z Polski ciężarów? Usiłowania aby Polaków pogodzić z Moskalami, dostrzegają się teraz tak w sferach wyższych jak i niższych. Stanowisko, jakie Polacy zajęli i podczas ostatniej wojny, i podczas walki z nihilizmem, było takie, że bardzo łatwo służyć teraz może za pomost dla ugodowych planów. Rząd już zaczął w Królestwie w kierunku ugodowym pracować, a w polskim obozie spodziewają się jeszcze większych ulg. Wszystko więc dąży do tego, aby Polacy nie byli już przedmiotem narodowej nienawiści Moskali. A dopiąć tego bardzo łatwo przez zwrócenie nienawiści ku Niemcom, zwłaszcza, że na tym punkcie Polacy godzą się z Moskalami.

„Jeżeli nasze domysły nie są mylne, to przyznać musimy, że plan, ułożony przez Polaków, jest nieźle obmyślany, tembardziej, że im go łatwo w życie wprowadzić choćby dlatego, iż dzisiaj liczba polskich urzędników, lekarzy, inżynierów, oficerów itd. rozsianych w caracie na tysiące się rachuje, a Polacy wycisnąwszy z tych posad Niemców, lepiej aniżeli oni umieją nakładać na siebie powierzchowny pokost moskiewski. Od kilku lat Polacy ogromnie wzmocnili swoje stanowisko w caracie; bez liku zajęli tych miejsc, które przedtem tradycyjnie do Niemców należały; potrafili oni nawet w Nadbałtyckich prowincjach porwać w swe ręce większą część urzędowych posad, opuszczonych przez Niemców od czasu, gdy wprowadzono tam język moskiewski. Im bardziej zaś będą Polacy szli w tym kierunku, tem łatwiej i tem korzystniej dla nich będzie poróżnić Moskali z Niemcami.“

Tyle *Gazeta Kolońska*. Odpowiadać na jej artykuł nie podobna. Każdy bowiem snadno zrozumie, że nie możemy prowadzić dyskusji z ludźmi, którzy tak poziome mają wyobrażenia o narodowym honorze, iż wcale się nie gniewają na Moskali za to, iż nimi jako narodem pogardzają, a oburzyli się dopiero wtedy, gdy ich z posad powydalali. Czy zaś i jak dalece podzielamy uczucie, jakie Moskale żywią do Niemców, zabrania nam o tem mówić kodeks austrjacki. Co się zaś tyczy wniosku o intrydze polskiej, wysnutego z faktu, iż jeden z publicystów moskiewskich jest przypadkowo pochodzenia polskiego, to wniosek ten zamiast służyć za temat do poważnej rozwagi, może być raczej znakomitym przyczynkiem w celu stwierdzenia, do jakiej subtylizacji i generalizacji dojść jest w stanie umysł germański.

* * *

Rozeszła się już na wakacje i przedl. Izba panów, zadawszy pigułkę goryczy hr. Taffemu a klęskę zupełną p. Schmerlingowi i jego partji. P. Schmerling próbował najpierw w Izbie panów dokonać tego, czego Herbsty i Koppy w Izbie posłów dokonać nie zdołali, a nawet dokonać by może nie usiłowali, gdyby tam większość mieli, a u steru rządu jak i obecnie hr. Taaffe zasiadał i tak jak dziś postępował — t. j. chciał p Schmerling nakłonić Izbę panów, w której większość jest centralistyczną, do odmówienia budżetu prowizorycznego. Ten wniosek jego w klubie najzupełniej odrzucono. Na każdy jednak sposób zapewniały pisma centralistyczne, że Izba panów przyzwalając na budżet prowizoryczny, doda jednak rezolucję, wyrażającą najdobitniejsze wotum nieufności ministerstwu Taaffego

Nastąpiła więc we środę główna konferencja lordów centralistycznych, o której donosząc z taką samą otuchą zapowiadano owe wotum nieufności. Otóż mamy już telegram z ostatniego posiedzenia Izby panów, zabrał głos p. Schmerling, prawił siarczyście, jak najdobitniejsze wotum nieufności składał rządowi, wszelakoż ani Izba sama rezolucji w tym lub w jakimkolwiek innym duchu nie powzięła, ani też żaden inny centralista nie poparł p. Schmerlinga, który nawet żadnej rezolucji nie śmiał wnosić. Że na bredne zdziecinniałego Sylena centralizmu nikt ani od rządu, ani od anticentralistów nie odpowiadał — to rzecz naturalna. Litowano się nad nim!

Poniekąd ważnym jest i wynik licytacji na objęcie budowy tunelu kolei Arlbergskiej. Dwa tylko zgłosiły się konsorcja - jedno Schwarz-Klein-Redlich, a drugie Ceconi-Lapp. Pierwsze ma na zawołanie cały dziennikarski i parlamentarny i urzędniczy obóz centralistyczny — zapewne drugie konsorcjum korzystniejszą dla skarbu państwowego ofertę podało, ale dawniej mimo to byłaby interes otrzymała firma pierwsza. I na tem więc polu — jak już przez Länderbank na polu bankowem — złamaną jest klika centralistyczna.

Postępowa *Deutsche Ztg.* z ogromnemi oklaskami podnosi broszurę jakąś, w Bernie wydaną, która żąda, aby w Austri utworzono „ligę austrjacko-niemiecko-narodową“, którąby dzieliła się na niemieckie ligi obwodowe a objęła wszystkie kraje Austrji, które niegdyś do Rzeszy niemieckiej należały. Od siebie powiada *Deutsche Ztg.*:

Musimy się przeto najzupełniej, bezwarunkowo pisać na orzeczenie tej broszury co do narodowości nie-niemieckich, że:

„każde wzmacnianie tych narodowości drogą państwową byłoby dalszym krokiem ku zdezorganizowaniu Austrji;

że pogodzenie tych narodowości z jednolitym ustrojem państwowym jest czczą mrzonką; i

że sprawiedliwość wcale nie nakazuje, aby państwo owe strzępy ludów, które, odkąd to państwo powstało, zawsze je za obce uważały i odpychały, wyhodowywało i świadomie forytowało kosztem tego narodu, który to państwo utworzył.“

Przedewszystkiem należałoby, zdaniem tych ichmościów, „właściwie“ zmienić, tj. uprzątnąć artykuł 19. konstytucji, o równouprawnieniu językowem, i w ogóle przeprowadzić w całem ustawodawstwie austrjackiem wypowiedziane powyżej zasady, „tłumiąc w sobie wszelkie czułostkowe uwzględnianie przesadnych życzeń narodowości pomniejszych.“

Za czasów chabrusu i „rozkwitu ekonomicznego dokonać tego nie mogli — a dzisiaj taki program stawiają, gdy już ostatkami gonią!

* * *

Główna sprawa, która dotąd waśniła Kroację z Węgrami, tj. przyłączenie reszty Pogranicza do Kroacji, jest, jak z wczorajszego telegramu wiemy, już w zasadzie załatwiona. A jak dzisiaj się dowiadujemy, nastąpi też i niezwłoczne przeprowadzenie jej, albowiem zaraz w styczniu ma być zwołanym sejm kroacki celem wybrania deputacji regnikolarnej dla tej sprawy.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Kraków d. 23. grudnia.

(*n*) Wczoraj ukonstytuowała się tu filia t. zw. „Krajowego Towarzystwa patrjotycznej pomocy czerwonego krzyża.“ Jak wiadomo, Towarzystwo to jest częścią składową stowarzyszenia, mającego główną siedzibę w Wiedniu. Galicyjski oddział jego, mając zastrzeżoną pewną dla siebie autonomię, przezwał się krajowem Towarzystwem, a część tego samorządu przelewa obecnie na filię krakowską, i zawiązanie jej poruczył obecnie dr. Zyblikiewiczowi, któremu podobne życzenie objawił już był arcyksiążę Karol Ludwik podczas swojej tu bytności w jesieni zaraz po podróży cesarskiej. W sali ratuszowej zebrało się wczoraj do 40 osób na posiedzenie, które zagaił dr Zyblikiewicz, przypominając cel i zadanie tego Towarzystwa, które słusznie musiało być nazwane krajowem ze względu na to, iż z krajowców złożone, w razie wojny z jednem z sąsiednich mocarstw będzie miało do czynienia z pielęgnowaniem chorych i ranuych krajowców tak z armii austrjackiej jako też z armii któregokolwiek z sąsiednich państw. Przyczem jednak Towarzystwo zobowiązane jest przesyłać 30 prct. swoich dochodów na rzecz centralnego zarządu w Wiedniu. Dr. Zyblikiewicz na mocy wezwania i upoważnienia oddziału galicyjskiego został prezesem tutejszej filii, a zgromadzenie wczorajsze wybrało dwóch jego zastępców: pierwszym wiceprezesem J. Eksc. Kopfa, drugim hr. Lassockiego, tudzież wydział złożony z 10 członków.

Namiestnictwo zawiadomiło tutejszy instytut techniczno - przemysłowy, że ministerstwo oświecenia pozwoliło na wykonanie wodociągów dla laboratorjów tegoż instytutu, a to według ostatniego projektu p. Zieleniewskiego i podług jego oferty za cenę 1772 złr. Sprawa ta ciągnie się już od kilku lat i powinna była być oddawna załatwioną, ale... nie załatwiła się dzięki naszej powolności. Powtórzyła się tu tasama historja, która niejednokrotnie zaboleć musiała ludzi dobrej woli przy wydatkach na regulację rzek w Galicji. Przez długi czas kołatać musiano, zanim wydobyto z Wiednia potrzebną kwotę, ale odnośne zarządy nie zużytkowywały onej wczas i pieniądze musiały wracać napowrót do Wiednia. Tożsamo z instytutem przemysłowym. Dobijano się gwałtem pieniędzy na konieczne urządzenie bibliotekę, to zbiorów, to laboratorjów; pieniądze wykołatano i ręce później założono, nie przykładając ich do niczego. W ten sposób przepadło n p. bezpowrotnie 600 z górą guldenów, przeznaczonych z Wiednia jeszcze w r. 1878 (na biblioteki i inne niezbędne wydatki), a przepadło dlatego, że dyrekcja nie podjęła tej kwoty do końca marca 1880 r., t. j. do czasu, w którym zgasł ów kredyt. A dlaczego? Czy dwa lata mało było do namysłu i decyzji?

To też namiestnictwo obawiając się, aby i teraz to samo się nie powtórzyło, energicznie zleciło natychmiast przystąpić do wykonania potrzebnych dla wodociągów robót i w ciągu dwóch tygodni złożyć raport o ich rozpoczęciu. Do lutego ma być wszystko skończone, bo w marcu znów gaśnie kredyt w r. 1879 udzielony na kwotę 6.000 złr. I wierzymy, że tym razem rzecz przyjdzie do skutku, ale dzięki energii i życzliwości namiestnictwa.

DOSIEGO ROKU!

Nasłuchuję co tam na dworze, poglądam w okna, wybiegam na miasto, i gotówbym pomknąć aż na Kopiec — nie żeby podziwiać ofiarność p. Smolki a stygnięcie zapału u moich współobywateli (gdyby obywatelem wolno się tytułować nie posiadając kamienicy lub bodaj stragamu koło Bojków), ani też aby podziwiać ten istotnie piękny widok, który dopiero w zimie się roztacza wszerz i wzdłuż daleko w około Kopca aż ku Węgrom i Wołyniowi. Jużcić ku temu potrzeba jeżeli nie kamienicę, to przynajmniej część tych posiadać przymiotów, których Mickiewicz wymaga od zabierających się do smacznego bigosu. I trzeba być młodym i wstać w piękną porę grudniową lub styczniową, gdy śnieg w całej świeżości obsypał krainę naszą północną, a wstać przed wschodem słońca. Jak pięknie i u nas świt się rumieni i rozzłaca, jak cudnie i u nas słońce wschodzi, jak powabnym a nawet majestatycznym być może ów monotonny, pozbawiony ogniska krajobrazowego, widok z Kopca, jakiemi barwami tęczy, jedną po drugiej pała ta nasza ziemia i nasze obłoki, i nasze Karpaty, co w dwójnasób wyżej i bliżej a wyraźniej niż Czartowska skała w lecie, dumnym łańcuchem opisują ojczyzny naszej kresy zachodnio-południowe — wtedy jedynie o tych cudach przekonać się zdoła, kto ciekawy, kto kocha swoją ziemię, a zatem jej piękności nietylko tam wyszukuje, gdzie u końca jazdy wagonowej lub dorożkarskiej promieni się nadzieja piwa i chleba z masłem, lub zadania szyku w kąpielach.

Zresztą, właściwie nie za tym pięknym zimowym widokiem z Kopca tęsknię. Z fizjologii polskiej wiadomo, że w Polsce po miastach dwa razy do roku opada ojca rodziny niesamowita tęsknica — wylecieć skrzydłem orła lub sokoła, lub jakiemkolwiek innem, na dwa dni z domu, precz, daleko, gdzie nie dosięgną komendy skrzętnej gosposi, łoskot siekaczy, i wszystkie owe tony, bardzo miłe, harmonijne nad wszelki wyraz, ale dopiero w pamięci, gdy się owoce ich w postaci strucli, bab, placków, szczupaka, prosiaka i t. p. spożywa z rodziną i miłymi gośćmi, przy lampce wina uczciwego, i z serdecznem podziękowaniem całuje rączki, a zwłaszcza usteczka, co tak gorliwie... pracowały. Ale — mówiąc językiem pozytywistów — jeżeli konstatuję ten fakt, na wszelkie jednak bogi domowe zastrzegam się, że może kiedy osobliwe ogarniały mnie tęsknice, np. za kasą rotszyldowską, za skazaniem na śmierć a ewentualnem baronostwem, za równością wobec prawa i przywilejami wobec obowiązków, za całusem p. Herbsta — do owej jednak specyficznie polskiej tęsknicy fizjologicznej za nic w świecie ani „im Prinzip“, ani w praktyce się nie przyznam, aby mnie kiedy ogarniała.. Nie przyznam się conajmniej dopóty, dopóki nie ujrzymy na nasze polskie oczy gabinetu w Przedlitawii, któryby nie oświadczał, że stoi po nad stronnictwami. A gdyby już kiedy przyszło mi przyznawać się, to osiędę chyba na wsi, gdzie przecie człowiek weźmie strzelbę na plecy, albo każe zaprządz konie do miasta „w interesie.“

Czego wyglądam, za czem tęsknię, godnie chyba wypowiem, dosiadłszy Pegaza w owym stylu odowym, kiedy to jeszcze Pegaz więcej w kursie bywał i sztandary powiewały polskie na szerokiej Ziemi naszej: A więc:

K tobie, Eolu, wznoszę me supiry:
W Saharze zamknij do kozy Zefiry,
A raczej wypuść na nas Boreasze,
Niech zimy kwieciem stroją ziemię naszę!

Jeżeli już co ma być, to w swoim czasie! Kwiecie na Zielone świąki, skwar na Boże ciało, a — dla równouprawnienia - słota w kuczki. Na Wilię zaś niechaj mróz czarodziej w najdziwniejsze barokkowe arabeski osklepi szyby, niechaj śnieg zgrzyta a przed końmi para kłębami bucha, niechaj okiść białe wąsy i brodę jak św. Mikołajowi przyprawia, niechaj tam czasem i wiatr zaskomli na dworze, niechaj drżą na błękicie Północy gwiazdy jasne a duże jak owa, co Magów wiodła do Betlejem! To jakoś człowiek wtedy z pogodną otuchą wygląda córki z zięciem i wnukami, i w izbie cieplej, weselej, i przy stole nietylko osoby, ale i serca bliżej się skupiają. I jakżeż od serca, po staroświecku zakolędować, gdy się wie z pewnością, że ktoś miły spieszy do nas, ale może ustrzągł w połowie albo *disjecta membra* swojej bryczki i rodziny z błota wybiera?

Mój Boże, piszę o Wilii, jak gdybym co dopiero wrócił z obory i kadacznie zgłodzony wyglądał, kiedy już gumienny zacznie snopy ustawiać w rogach Izby a sianem stół i podłogę zaścielać. Taki to urok wspomnień dziecięcych, że nawet nad posiwiałym w niewierze pozytywistą czasami niebo się rozmyka i plączą się mu po myśli, choć urywane, słowa modlitwy do Anioła stróża; że po głowie, co dopiero po podłodze biła przed carem lub jego satrapami, zabrzęczą pieśni Legionów dźwięki! I kiedyż wracać na owe rajskie niwy rojeń i zachwytów dziecięcych, tak pięknych, że spełnione być mogą aż po zrzuceniu okowów ziemskich; kiedyż mocno wierzyć jak Szymon, że błogosławione jeszcze będą kiedyś oczy nasze i ujrzą to, co nasi wieszcze przepowiadają, - jeżeli nie dzisiaj, kiedy od Amuru i katorg, w krąg jak daleko słońce iść będzie przez sybirskie zawieruchy aż po za puszcz australskich spiekłe uragany, gdzie tylko serce polskie bije, zabrzmi bodaj w duszy „hej kolęda! kolęda!“, i Polak jeżeli nie do braci, to samotny bodaj do swego i Ojczyzny Anioła stróża zawoła: Dosiego roku! I czy nie wzniosła to allegorja, że na opłatku, którym się łamiemy u żłóbka Mesjasza, już przedstawiony i krzyż Zbawiciela! Pracą, wiarą i ofiarą nam przechodzić — ale i odkupienia mamy rękojmię! Hej kolęda! kolęda!

Ujrzą oczy nasze to, co przepowiadali prorocy nasi i obcy! Jakże mi dzisiaj właśnie żywo brzmi cudowny Lamenego hymn „Do Polski“, w szaty rymy przybrany przez p. Józefa Grelińskiego:

. . . Widzę i słyszę,
Jak się kołysze
Aniołów chór cały
Nad krainą chwały;
Krzyż nad nią ramiona
Roztoczył — a Ona
Wzrokiem w nim tonie, karmiąc się nadzieją,
I temi pieśni — co z jej mogił wieją....

Spij Polsko, spij,
I błogo śnij!
Choć podli krzyczą, żeś w grobie —
A oto powiadam Tobie,
Że to, co oni grobem zwą,
Jest kolebką Twą!

Lat przeszło 40 temu wielkiego pisarza Francji natchnął do tej kolędy widok rozbitków, po obczyźnie płaczących jak pod wierzbami Babilonu, i słuchy o torturach, jakie przebywa Polska nad Wisłą, Dnieprem, Niemnem i Dźwiną. Były to czasy, o których czytamy w jednym z najnowszych poematów:

Czyjeż te ludy, chaty, a Polska czyż nie żyje,
Groby, kołyski, świątynież te czyje,
Komuż ten błękit, rola komu się uśmiecha,
Że nam nie wolny smutek ni uciecha?!
Od Belwederu działa ryknęły, od Grochowa,
Z niebios zagrała burza Synajowa —
Hasło nowe Bóg światu oddał w rękę laszą:
„Za wolność naszą i waszą“.
A nowy zakon zrozumiały cary,
Nie zrozumiały narody!
I w ciągłych mordach wlecze się świat stary —
I sami święcim tego hasła gody!

I czyż by dziwnem było, gdyby po olbrzymiej walce, a olbrzymim zawodzie, śród ciągłych tortur wyszukanych Polska zasypiała! Zasypiała — ale nie dla pięknych snów; zasypiała dla spoczynku. I nowe czasy po owych bojach więcej były dla niej niż kolebką herkulesową.

Toż się nam zdało, gdy piorun gruchnął w Belwederze,
Że rychło wrócą do pługa rycerze,
A gdy ostatnie zmilkły pod Wolą polskie działa,
Że marne odtąd i życie i chwała!
Nagłe tryumfy i nagłe rozpacze....
Dziś bohatery a jutro tułacze...
Dziś Matka ludów, jutro niewolnica!...
I Bóg nie spojrzał w swojej Polski lica!

Po raz ostatni brzmią z kresów jeszcze trąbki polskie...
Poszli rycerze w drogi apostolskie!
A kędy błędna stopa ich zagości,
Pała już gwiazda wolności.
Patrz, martwy Niemiec chórem w koło śpiewa
Chwałę Czwartaków, Łagienki —
A w Polsce zima, padło liście z drzewa,
I łzy już odtąd padają i jęki.
Po katorgach Polacy pracują na cara,
Za słońcem polska rozbiegła się wiara...
Słońce daleko, car knutami płaci,
I biada polskiej Macierzy i braci!
Lecz wdowa Polka, gdy kołysze syna,
To mu Ojczyznę biedną przypomina;
Płacząc, o nowych bojów marzy wiośnie,
I czeka rychło orlę jej podrośnie....
Żaliż Troją Ostrołęka, Salaminą Wola?
Rzeszą Muzy lecą na lechickie pola!
W domu cisza w krąg cmentarna, a z dali, z wygnania
Homer Drugi wielką pieśń wydzwania.
I dzwon tęsknicy ponad ludy, kraje,
Gdzie serca polskie, rozbrzmiewa rozgłośnie,
Anielskich dzwonów cały chór powstaje!...
Polko, nie darmo ty marzysz o wiośnie!
Polko, nie darmo ty marzysz o wiośnie!
Głuche na płacz twój narody i kraje,
Ale do niebios uderzył rozgłośnie...
W pieśni Ojczyzna powstaje!

Szczęście marnie frunęło jako liście z drzewa,
Lecz nie o grobach ptaszę polskie śpiewa!
Chwałę, nie zgon narodu wielka pieśń poczyna —
Więc po Homerze przyjdzie Salamina!
Na straszne klęski potężna nadzieja!
Precz więc, narodzie, z żałobą!
Już Termopile za tobą —
A przed wrogiem Plateja!

I oto zakończenie tego poematu:

Sto lat już dziejów powichrzone morze,
I nadaremnie wielka światu nawa
Do portów miru się porze —
Bo stu lat krzywda cięży na niej krwawa.
Król królom wrogiem, narodom narody,
Tu pięść przemocy, tam sztylet niedoli —
Od brzegów nawa ucieka na wody:
Mir szczęściem ludów — korsarz burzę woli.
Nadarmoś Polsko, po trzykroć z Synaju
Brała zakonu nowego tablice,
I biegła z niemi od kraju do kraju!
Synowie ziemi pojąć ich nie zdolni!

Ruch przedświąteczny wzmógł się w ostatnich dniach znacznie, jak zresztą wszędzie u nas w tym czasie, który przynosi z sobą największej kłopotów i uroku święta rodzinnego i narodowego. Cóż kiedy drożyzna świątecznych wiktuałów zmniejsza urok a powiększa kłopoty. Funt żywej ryby kosztuje tu 90 centów, i to w grodzie, gdzie przepływa Wisła, [illegible]. O czcigodny profesorze Nowicki! gdybyś obok zarybienia rzek naszych, zechciał zarazem zapłodnić mózgi naszych gospodarzy [illegible] i instynktem rybim znaczniej zyskałbyś tytuł do wdzięczności, i nie potrzebowalibyśmy urządzać dziś wieczór wielkiej loterji gospodarczej, na której notabene wszystko będzie oprócz ryb. Odkładając wszakże relację o tem do przyszłego listu, przesyłam wam i czytelnikom waszym życzenia lepszej przyszłości.

Poznań d. 22. grudnia.

Za rządów ks. arcybiskupa administrował konsystorz wraz z odnośnemi dozorami kościelnemi, na których czele stał zawsze każdorazowy proboszcz, funduszami parafialnemi. Z wygnaniem ks. arcybiskupa zaprowadził rząd administrację funduszów i dóbr kościelnych i powierzył naczelne kierownictwo tego owemu komisarzowi Perkunowi, o którego szafowaniu funduszami do klasztoru ks. filipinów w Gostyniu wspominał ks. dr Jażdżewski na sejmie pruskim. Nie słychać prawie wcale było dawniej o zatargach funduszów kościelnych, bo inaczej być nie mogło. [illegible] Z nastaniem administracji pruskiej w zarządzie majątku kościelnego, usunięto księży z dozoru kościelnego a wyłączny zarząd tegoż majątku oddano osobom cywilnym, to też co chwila słychać o zaprzepaszczeniu pieniędzy kościelnych. Moralność pomiędzy ludem od czasu kulturkampfu i po osieroceniu tylu parafij nie powiem abyś znikła — nie, tego twierdzić nie można, ale zluźniała — także coraz więcej mnożą się przypadki w kryminalnych, a specjalnie w przypadku, o którym poniżej pomówię, defraudacja. Otóż w Obornikach, gdzie z nastaniem walki kulturnej rozwiązano dozór kościelny, z powodu, iż tenże nie chciał mieć styczności z p. Nowackim, narzuconym parafii proboszczem rządowym, miejsce dozoru kościelnego przez długi czas zastępuje z ramienia p. Perkuna mianowany komisarz do administracji majątku parafialnego. Dziesięć tysięcy mark i 80 fen. należących do kościoła w Obornikach, zahipotekowanych było na wsi Rudkach, tuż pod Obornikami położonej. Komisarz ten pozwolił wieś tę wyeksploatować i wyniszczyć do tego stopnia, że cała hipoteka kościoła obornickiego przepadła. Nie pierwszy to przypadek, bo już cztery podobne temu się zdarzyły, i to w Lasowie, Żydowie, Sobiałkowie, i wreszcie w Obornikach. Tym sposobem, z nieoględności, że użyję najłagodniejszego wyrazu, p. Perkuna zaprzepaszczono już przeszło 30000 marek. [illegible] strata przyniosła nam nieszczęsna walka kulturna. Ale p. Perkuhn ma czas na inne zabawy, tylko nie na rzetelną administrację majątków pieczy jego powierzonych. W dobrach ks. Filipów gostyńskich urządza, jakoby był ich właścicielem, polowania, i zaprasza na nie oberpolicmajstra naszego p. Staudego i oficerów pruskich.

Ojcowie miasta naszego, którzy skąpią dla teatru naszego drobnych ulżeń, na inne niepotrzebne wydatki znajdują w kasie miejskiej funduszy. [illegible] Dla drugiego ulubionego dziecka członka Rady K. zamierzają stworzyć nową posadę jeneralnego inspektora gimnastyki. Śmieszne to, gdyby nie było prawdziwe. [illegible] jeneralnych inspektorów dla kaligrafji, rysunków, śpiewu itp.

Ksiądz Wadzyński z Brzezia, skazany jak wam pisałem za obrazę inspektora szkolnego powiatu pleszewskiego Gratzkiego, na 3 miesiące więzienia, wniósł rekurs do najwyższego trybunału w Lipsku. Spodziewać się należy, że trybunał ten, tak jak zwrócił sprawę hr Czarneckiego sądowi okręgowemu w Lesznie do ponownego rozpatrzenia się w niej — w tej sprawie także zupełną sprawiedliwością kierować się będzie i rekurs ten uwzględni skoro sam Gratzky w sądzie wyraźnie oświadczył, że ze „smarowania olejem" i w ogóle z ceremonii chrztu św. sobie nic nie robi. W procesie owym występowała także służąca Anna Gabryel, która pod przysięgą zeznała, że Gratzky nie pozwolił jej chodzić do kościoła i spowiedzi, a raz nawet [illegible] i oświadczył, że on w tem [illegible] znaczy to samo, co ksiądz i Gabryelowa może mu się całkiem spokojnie wyspowiadać.

Służąca Gabryel, której zeznaniom Gr. zaprzeczył, wytacza mu więc proces z powodu rzucenia na nią podejrzeń. Słychać także, że ojcowie rodzin powiatu pleszewskiego podpisują petycję do ministra, aby takiego inspektora szkolnego z posady usunął, a względnie go przeniósł w inne okolice.

Z Berlina nadeszła tu wiadomość, że referentami komisji zajmującej się projektem nowej ordynacji powiatowej dla naszego księstwa mianowani zostali pp. Magdziński, prezes Koła polskiego, oraz dwóch Niemców z Księstwa: Günther, dyrektor leszczyńskiego sądu ziemiańskiego i Kolmar, landrat powiatu chodzieskiego — od którego Niemcy Chodzież Kolmarem przezwali. Prezesem zaś komisji, mającej się zająć zbadaniem projektu do ustawy dla zapobieżenia biedzie na Górnym Szląsku, wybrany został hr. Hoene, członek centrum — referentem zaś ks. dr. Franz, redaktor *Germanii*.

O zmarłym w Rokossowie ks. Adamie Konstantym Czartoryskim winienem dodać, że był on oficerem wojsk polskich.

Zmarły miał za żonę początkowo Radziwiłłównę, a z niej synów ks. Romana, ożenionego z hr. Działyńską i ks. Adama. Po śmierci pierwszej żony pojął drugą, Elżbietę z hr. Działyńskich, córkę ś. p. Tytusa i Celestyny z hr. Zamoyskich. Tak w roku bieżącym zeszła hr. Tytusowa straciła dwie bardzo bliskie osoby — bo syna, p. Jana, i obecnie zięcia ś. p. Adama Czartoryskiego.

Zarząd czytelni ludowych ogłasza, że już wyszedł z druku tymczasowy katalog dzieł przez Towarzystwo to polecanych, i że został osobom, które się po niego do Towarzystwa zgłosiły, rozesłany. Inni członkowie winni się zgłosić po niego do sekretarza Towarzystwa dr. Kapuścińskiego.

Wczoraj wypuszczony został z więzienia redaktor *Orędownika* p. W. Stawiński, który w niem przesiedział 1 miesiąc, skazany będąc za karę za zamieszczenie odezwy wyborczej z Prus Zachodnich. Sprawę odezwy tej poruszył także na sejmie p. Łyskowski. W Toruniu [illegible] *Gazety Toruńskiej*, w Poznaniu zaś skazano redaktorów tak *Dziennika Poznańskiego*, jak i *Orędownika*.

Z nowym rokiem przestaje wychodzić pismo *Czandar*, które w ciągu roku bieżącego powstało, a było redagowane przez p. Ryszkowskiego.

Korespondencja ta jest niezawodnie ostatnią przed świętami Bożego Narodzenia.

Łamiąc się z Wami opłatkiem wielkopolskim, [illegible] z Waszymi czytelnikami i przesyłam tak Wam jak i im życzenia, aby wszyscy przyszłych świąt pod lepszemi warunkami się doczekali.

Wiedeń d. 22. grudnia.

(§) Dzienniki centralistyczne [illegible] zuchwalstwo swoich „kosynierów" parlamentarnych, na których czele maszerują Schönerer i Granitzl. *Wohlan, es gilt!* [illegible]

[illegible] *die schneidigen Sensenmänner*. [illegible] *der Rumpfparlament haben*. [illegible]

co dawniejszy *Rumpfparlament* bez Czechów, jak n. p. bezpośrednie wybory do Rady państwa, zaoktrojował. Prócz tego zyskałaby wówczas reforma wyborcza szanę przeprowadzenia. Z powyższego wynika, że centraliści, którzy mniej więcej w liczbie 145 członków opuściliby Izbę poselską, później w liczbie 45 do tejże Izby mogliby powrócić. Dlatego niechaj w imię Boże rozpoczynają bierną politykę... albo też partyzantkę kosynierską.

Doniesienie nasze o mającem nastąpić mianowaniu nowych parów, znajduje późniejsze potwierdzenie i w prasie centralistycznej. Wobec wrogiej rządowi i prawicy Izby poselskiej większości w Izbie panów, musi rząd w końcu użyć odpowiednich środków, gdyż inaczej musiałaby zbytnia, bo niczem nie wytłumaczona skrupulatność gabinetu doprowadzić w pierwszym rzędzie gabinet, opierający się o autonomistów, *ad absurdum.* Rząd obecny, skoro tylko Izba panów składa się z mianowanych, a nie wybranych członków, ma takie same prawo utworzyć w tej Izbie większość autonomiczną, jak gabinet Giskry lub Auersperga do utworzenia większości centralistycznej. Pod tym względem niema żadnych prawideł, a więc niema i przywileju dla centralistów do dzierżenia większości.

W sprawie regulacji podatku gruntowego buntują centraliści chłopów Górnej i Dolnej Austrji i Styrji dalej. Najniepomyślniejszem dla nas byłoby to, że zastępcy trzech wymienionych krajów mogliby w sprawie podatku gruntowego w skutku presji swoich wyborców głosować z centralistami. Z tego jednak jeszcze nie wypływa, w najgorszym razie, tj. jeśliby ta część stronnictwa prawa miała odpaść od prawicy, że nasza sprawa przegrana. Z Górnej i Dolnej Austrji i z Styrji nie więcej jak d w u n a s t u posłów jest członkami klubu Hohenwarta. Owoż, ponieważ większość prawicy wynosi obecnie przeszło trzydzieści głosów, więc nawet w najgorszym wypadku, jeśliby wszyscy „dajczbemy" i wymienionych dwunastu niemiecko-autonomistycznych posłów głosowało z lewicą, większość jeszcze zawsze, nawet bez trzech Rusinów i trzech wiernokonstytucyjnych posłów z Bukowiny, którzy przecież w tej sprawie nie powinniby głosować dla przypodobania się centralistom z tymi ostatnimi, byłaby po stronie prawicy, a to z powodu, że dwunastu dezerterów autonomistycznych na przeciwnej stronie zrobiłoby różnicę o dwadzieścia cztery głosy, które odciągnąwszy od trzydziestu głosów większości autonomistów, zawsze wykazuje co najmniej s z e ś ć g ł o s ó w w i ę k s z o ś c i dla prawicy, pominąwszy, że rząd dostał na trzy miesiące wolną rękę do działania w tej sprawie. Dlatego sądzimy, że sprawa regulacji podatku gruntowego znajduje się na pomyślnej drodze.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie 23. grudnia. Obecnych radnych 53. Przewodniczący prezydent miasta dr. Gnoiński.

Jako w dzień przedświąteczny, Rada widocznie r a d a by jak najprędzej się uporać z porządkiem dziennym i uchwala wszystko prawie bez dyskusji, zgodnie z wnioskami właściwych sekcji.

W ten sposób zapadła ostateczna decyzja co do przedmiotów pozostałych z uroczystości pobytu cesarza we Lwowie. Uchwalono: chorągwie, flagi i chorągiewki zostawić w części na użytek gminy, w części zaś oddać straży ochotniczej ogniowej i ochronkom miejskim; maszty w części pozostawić na własny użytek, resztę zaś porąbać z przeznaczeniem na opał; tarcze herbowe zachować jak również i zwierciadła, kosztujące 917 złr. 45 ct.; wszystkie materje, jak aksamity, adamaszki itp. sprzedać przez licytację; pozostawić wreszcie uznaniu komisji czy dywany i pająki lustrzane mają być sprzedane przez licytację czy też zatrzymane na własność gminy.

Zatwierdzono wydzierżawienie gruntów miejskich „Pelichowskie" zwanych, p. Zuchowskiemu na lat 6 za opłatą czynszu złr. 110 rocznie.

Przyrzeczono przyjęcie do gminy: p. Helenie Brzezickiej bezpłatnie, p. Julii Wiercińskiej i pp. Bernardowi Kuntzemu i Maurycemu Pekelesowi za opłatą taksy po 10 złr.; oraz przyjęto do związku gminy tutejszej pp. Franciszka Różiczkę i Wincentego Foltę za opłatą po 20 złr. taksy.

Na zakupno organów do kościoła św. Łazarza p r z e z n a c z o n o f u n d u s z jaki się może zbierze z kwesty, z ofiar publicznych, z festynów i koncertów, urządzać się mających w tym celu przez dwóch członków sekcji I. Rady miejskiej. Hojność rzeczywiście nadzwyczajna! możnaby nawet nazwać ją szlachetną rozrzutnością z cudzej kieszeni, gdyby nie usprawiedliwiały jej ograniczone fundusze zakładu św. Łazarza, i historyczna nędza gminy m. Lwowa, upoważniającej do żebraniny, ale najmniejszym ze swej strony datkiem, nieprzyczyniającej się do owej projektowanej o g ó l n e j ofiarności!

Cały koszt sprawienia organów wynosi 55[illegible] złr., mogących się spłacać ratami w ciągu lat kilku.

Nadto załatwiono kilka rekursów w sprawach budowniczych i jedną sprawę dyscyplinarną na posiedzeniu tajnem.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 24. grudnia.

* **Termometr** poszedł od wczoraj znowu w górę i usiłuje dowieść, że nie ma ani ciepła ani zimna. Tymczasem znikają śniegi, topnieją lody i zdaje się, że mrozy nie dopiszą. Wypadałoby także komu na tem zależy, życzyć dziś sobie przy opłatku między innemi śniegu po kolana i choć trochę mrozu, czyli raczej zimy takiej, jak być powinna.

* **Teatr.** Dzisiaj, jako w wilię Bożego Narodzenia, którą każdy przepędza w kole rodzinnem, nie ma przedstawienia w teatrze. Jutro po południu na dochód ubogich m. Lwowa „Staroświecczyzna i postęp czasu" J. N. Kamińskiego, wieczór „Książątko" Lecoq'a. W niedzielę po południu „Dzwony z Corneville", wieczór zaś „Czartowska ława" J. K. Gałasiewicza. W poniedziałek: „Dramat jednej nocy" A. Urbańskiego, „Przysięga Horacego", „Iskierka" i „Mąż od biedy" Blizińskiego. Pisząc o teatrze, prostujemy drukarską pomyłkę, która się wkradła do wczorajszej recenzji o „Czartowskiej ławie". W szpalcie czwartej na drugiej stronnicy zamiast „nieprzebrane skarby włościańskiej natury" powinno być „s ł o w i a ń s k i e j" natury. Przez zapomnienie nie został też wymieniony między artystami, którzy grali główne role p. Skalski. Był on wyśmienitym pisarzem gminnym, Melchiorem Warchołkiem i z wielką prawdą życiową odtworzył postać wiejskiego cynika. Wczoraj przedstawiono „Czartowską ławę" po raz drugi z równem jak po raz pierwszy powodzeniem. Utwór ten zyskał już prawo obywatelstwa w repertoarze usprawiedliwiając zupełnie famę, która go poprzedziła z Krakowa i Warszawy.

* **Na śmierć skazany.** Wczoraj wydała ława przysięgłych werdykt potępiający 11 głosami Dacka Wołoskę 29 lat liczącego włościanina z Szałaszów z pod Uhnowa, oskarżonego o skrytobójcze morderstwo, popełnione na Jankielu Stallmajstrze, wierniku exploatora lasu w Szałaszach. Według zeznań świadków okolicznościowych, obwiniony nie przyznał się bowiem do zbrodni, a świadka samego czynu morderstwa również nie było, miał Dacko Wołosko spotkawszy dnia 8. lipca br. z rana około godziny 8. Jankla Stallmeistra w lesie ugodzić go siekierą w głowę, a następnie pogrzebać pod młodemi sosenkami i nakryć improwizowany grób świeżemi gałęziami, pod któremi dopiero po trzech dniach znaleziono zwłoki Stallmeistra. Obwinionego bronił dr. Błażejowski zwalczając dzielnie zdania prokuratorji oparte na rzuconem przez opinię publiczną na Dacka Wołosko podejrzeniu. Dodać należy, że Wołosko został aresztowany we wsi, z której nie uciekał wcale a w posłaniu jego oprócz dziurawej 20-centówki, poznanej jako własność Stallmeistra, nieznaleziono żadnej innej rzeczy, należącej do zabitego. Trybunał pod przewodnictwem p. radcy Uhlego skazał Wołoskę na karę śmierci przez powieszenie. Akta sprawy będą przedłożone cesarzowi do możliwego ułaskawienia.

* **Kuchnie ludowe** prosperują w innych miastach bardzo świetnie, gdyż dla niezamożnej ludności np. uczniów, nieżonatych rękodzielników i wdów, są one wielką dogodnością, albowiem dostarczają za 10 centów obiad zdrowy i pożywny. U nas we Lwowie liczba korzystających z tej instytucji i uczęszczających do niej jest jednak bardzo mała, a w tym roku w stosunku do dawniejszych lat nawet bardzo znacznie zniżyła się. Istotnie nie wiemy co tego jest powodem? Czy jeszcze większa bieda i nędza, która rzeczywiście wzmaga się od roku do roku? Jeżeli tak, to dla miłosiernych i dobroczynnych ludzi nie pozostaje nic innego, jak przez zakupywanie marek po 10 centów udzielać zapomogę prawdziwie biednym, wstydzącym się dopominać o datek jakiś a zasługującym na wsparcie. W przecięciu korzysta dziennie z kuchni ludowej 160 osób. Jest to jak na nasze miasto zbyt mało, bo w Czerniowcach, mieście liczącem trzecią część naszej ludności, korzysta do 300 ludzi dziennie z kuchni. Marek na obiady te po 10 centów otrzymać można w handlu p. D y m e t a w rynku i p. R e i s s a, ulica Krakowska.

* **Popisy** w ochronkach miejskich połączone z rozdawnictwem świątecznych podarków dla dziatek, odbyły się jak corocznie w poniedziałek i wtorek. Zauważaliśmy jedynie coraz większą obojętność opiekujących się niemi dam i członków. I nie dziwić się temu, jeżeli członkowie nie otrzymali od zarządu nawet uwiadomienia o odbywających się popisach.

* **Zmiany terytorjalne.** Na podstawie rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości z d. 11. grudnia b. r. przyłączono gminy Kalników, Malnów i Małnówka vel Wola Małnowska do terytorjum sądu obwodowego w Mościskach.

* **Ze sportu łyżwowego**. Wydział Tow. łyżw. zawiadamia interesowanych, że właśnie co nadeszły z fabryk francuzkich odznaki dla członków, którzy raczą, stosownie do objawionego na Walnem zgromadzeniu życzenia, zaopatrzyć się co rychło w takowe, a jednocześnie przyjąć do wiadomości, że tor ślizgawkowy, skoro tylko mrozy dopiszą, ponownie przy muzyce wojskowej otwartym zostanie.

* **W sprawie recept lekarskich**. Otrzymujemy z kompetentnej strony doniesienie, że wniosek krajowej Rady zdrowia, dotyczący zakazu powtarzania ordynacyj lekarskich bez upoważnienia lekarza jako wniosek ciała doradczego, wymaga jeszcze zatwierdzenia ministerstwa, że zatem rozporządzenie takie nie stało sie jeszcze obowiązującem.

* **Wydział gospodarczy III. zjazdu lekarzy** i przyrodników polskich na posiedzeniu 10. odbytem dnia 18. grudnia r. b. wskutek nadeszłych z wielu stron uwag i stanowczo objawionego życzenia od wielu przyrodników zamiejscowych, jednomyślnie uchwalił, zamiast zapowiedzianego dotychczas terminu wrześniowego, naznaczyć dla zjazdu termin w drugiej połowie miesiąca lipca 1881 r. Bliższe określenie terminu nastąpi niebawem, po porozumieniu się z Towarzystwem pedagogicznem, które około d. 18. lipca roku przyszłego odbędzie swój zjazd w Krakowie; z wielu zaś względów będzie najdogodniej, gdy zjazd przyrodników i lekarzy nastąpi bezpośrednio po pedagogicznym.

* **O pracowni młodego naszego rzeźbiarza**, p. T a d e u s z a B ł o t n i c k i e g o, pisze *Tydzień*: Byliśmy w pracowni p. Tadeusza Błotnickiego. Od czasu kiedy odwiedzaliśmy ją po raz ostatni, t. j. od chwili, kiedy młody artysta kończył „Świteziankę", wiele się w niej zmieniło; na stołach i pułkach w nieładzie artystycznym stanęły szkice modelowane, które dowodzą ciągłej pracy umysłowej, świadczą o bezustannem ćwiczeniu sił swoich, a wreszcie o studjach sumiennych z natury. Ale praca ta umysłowa i studja, wynik wewnętrznego rozwoju talentu nie obchodzą publiczność aż do czasu, póki się nie odbiją na dziełach istotnych sztuki, co wystawione na widok przechodzą niejako na własność publiczną. Dzieł takich obecnie spotkaliśmy kilka w pracowni p. Błotnickiego, byliśmy bowiem w czasie, kiedy kończyła się robota około „Anioła smutku", przeznaczonego na statuę nadgrobną, kiedy modelowany z gliny Pius IX. był już ukończony, kiedy piękna kompozycja „Lilla Weneda" była prawie gotowa. „Anioł smutku" ma stanąć na cmentarzu w Brzeżanach, na grobie małżonki autora „Miodowych miesięcy", p. Madejskiego.

Obok „Anioła smutku" stoi na podniesieniu olbrzymia figura Piusa IX. Przeznaczona do kościoła św. Jura, ma ona stanąć naprzeciw ambony — kroksztyu, który stanowić będzie jej podstawę, jest nawet według warunków konkursu dokładną kopją postumentu ambony — architektura barokowa, która na kroksztynie odbija się sztucznemi zwojami linij, żądała, aby figurę papieża zastosować do jej wymagań. Artysta zrozumiał dobrze tę potrzebę. Jego Pius ubrany w szatę fałdzistą, której draperje szeroko się rozwiały, nie zginie w olbrzymiej świątyni św. Jerzego i wśród pretensjonalnej ornamentyki barokowej potrafi zwrócić uwagę widza na siebie. Pius IX. w pontyfikalnym stroju, w tyarze, usiadł na krześle i ręką błogosławi lud. Jego twarz pełną dobrotliwości krasi uśmiech łagodny, z jakim przyzwyczailiśmy się widzieć go na wszystkich niemal portretach. Poza ta wybornie oddana, *en face* i profil zarówno dobrze się przedstawiają, w całej postaci jest powaga zastępcy św. Piotra i dobrotliwość ojca kościoła, dwie charakterystyczne cechy, jakie uderzyły z pewnością każdego, kto raz tylko spojrzał na wizerunek Piusa IX. Dzieło to p. Błotnickiego będzie ozdobą ruskiej katedry.

Na koniec zostawiliśmy sobie „Lillę Wenedę". Olbrzymi dramat zwycięztwa i klęski, na którego przedstawienie zaledwie podobny Słowackiemu genjusz mógł się porwać, nie jest i dla rzeźby łatwym tematem. Uchwycić jej trudno i oddać całą szeroką i potężną ideę poematu, na którą składa się tyle rozmaitych szczegółów, ale i to, co w plastyce możliwe do przedstawienia trudne jest bardzo do oddania. W tarczy, która może objąć zaledwie kilka figur głównych i w nich myśl dramatu przedstawić, nie łatwo wyrazić to, co stanowi podstawę główną „Lilli", i nie łatwo figur tych kilka połączyć tak, aby one stanowiły całość w sobie skończoną. Czy się to artyście udało, wkrótce szersza publiczność osądzi, my powiemy teraz jeno tyle, że z postaci wielkich dramatu umiał p. Błotnicki wybrać najważniejsze, że śliczną jest bohaterka dramatu Lilla grająca na arfie, umieszczona w środku tarczy, że pełnym siły i ognia jest ruch i poza Rozy Wenedy, którą przedstawił młody rzeźbiarz jako wiedźmę z pochodnią w ręku, że.. ale dość tych opisów, wszak niedługo ciekawość wszystkich będzie zaspokojona.

* **Dar.** Pan A. Bienkowski z Czortkowa nadesłał za pośrednictwem *Gaz. Nar.* dwa złr. na fundusz stypendyjny Hipolita Stupnickiego. Kwota ta złożoną została do kasy Towarzystwa zaliczkowego plac Marjacki nr. [illegible]

* **Mianowanie.** Namiestnik przeniósł konceptowego praktykanta namiestnictwa, dr. Leona Skorupkę, z Krakowa do namiestnictwa we Lwowie.

* **Redakcja „Neue freie Presse"** otworzyła w kolumnach tego dziennika, rubrykę stałą, w której w sposób najzjadliwszy występuje przeciwko wszelkim moralnym i materjalnym interesom kraju naszego, bezczeszcząc zarazem wszystko, co jest najświętszem i najdroższem uczuciom naszym.

Z obowiązku przeto przestrzegania kraju przed wrogami jego, nazwać musimy czynem niepatrjotycznym, a nawet krajowi wrogim, ktoby u nas od Nowego roku trzymał *Neue freie Presse.*

* **Wiadomości policyjne** z dnia 23. grudnia: Panu H. K. skradziono z pomieszkania pod l. 4 przy ulicy Wekslarskiej czarny garnitur.

Straż policyjna przyaresztowała Neschę Schleisinger za podejrzane posiadanie 4 worków.

Złożono w policji znalezione na ulicy kartkę banku hipot. nr. 20.515 na zastawioną za 100 zł. złote kolczyki z djamentami i kartkę zakładu zast. nr. 58.872 na zastawiony za 5 zł. zegarek.

Pani M. S. zgubiła czarną portmonetkę z kwotą 20 zł.

* *
*

— **Tarnopol** 20. bm. (Kapela miejska.) Za inicjatywą ludzi dobrej woli i za przyczynieniem się gminy, zawiązała się w mieście naszem kapela miejska w połączeniu z bezpłatną szkołą muzyki dla uboższej młodzieży. Podwójny cel tej instytucji, przyjemność dla publiczności z jednej, a nastręczenie dla mniej zamożnych młodych ludzi sposobności do kształcenia się w muzyce i nabycia sposobu przyzwoitego zarobkowania z drugiej strony, zjednały przedsiebiorstwu temu powszechną sympatję tak ze strony mieszkańców jak i Rady miejskiej.

Wczoraj odbyła się pierwsza próba młodziutkiej kapeli w obec licznej i doborowej publiczności.

O artystycznej wartości produkcji byłoby mówić jeszcze przedwcześnie, należy jednak nadmienić, że odegrano ośm sztuk muzycznych, a pomiędzy temi marsz żałobny Haydena, mazurka Dąbrowskiego, Choral i t. p. wcale poprawnie, z niezwykłą werwą i precyzją.

Publiczność zgromadzona miała prawdziwą i bardzo miłą niespodziankę i nieszczędziła też oklasków i pochwał dla kapelistów, co powinno im być zachętą do dalszej wytrwałości i pilności na obranej drodze, po której z czasem nietylko do moralnych korzyści ale także do zdobycia środków egzystencji dojść mogą.

Po wczorajszym popisie można przyszłość naszej kapeli uważać za zapewnioną, i spodziewać się, że publiczność nieodmówi jej swego życzliwego poparcia.

Przedewszystkiem jednak należy podnieść zasługi kapelmistrza miejskiego p. Knippla.

P. Knippel dawniej kapelmistrz pułkowej muzyki wojskowej, rozpoczął naukę z członkami naszej kapeli dopiero we wrześniu br. i prawdziwie zdumiewać się trzeba nad rezultatami, do jakich w tak krótkim czasie dzięki swej metodzie, wytrwałości i pracy doprowadził! To też znawcy i nieznawcy obsypywali p. Knippla owacjami wynurzając mu swe gorące pochwały i uznanie.

Nakoniec wypada z wdzięcznością podnieść, że komenda tarnopolskiego pułku piechoty ks. Nassau przyczyniła się nie mało do utworzenia kapeli miejskiej hojnym darem kilkunastu instrumentów wartości paruset guldenów.

— **Rzeszów** 21. bm. (Bal na dochód szkoły przemysłowej. — Stosunki towarzyskie. — Teatr p. Baczyńskiej.) Za staraniem p. Walisowej zbiera się tu komitet dla urządzenia balu z dochodem na cel otworzyć się mającej szkoły przemysłowej. O składzie komitetu jakoteż rezultacie pięknego przedsięwzięcia doniesiemy o swoim czasie, dziś życząc jaknajlepszego powodzenia wyrażamy nadzieję, że publiczność nasza, przez żywy współudział przyczyni się do urzeczywistnienia pięknego zamiaru. Ostatnią tę uwagę czynimy z tego powodu, że ustawicznie i zewsząd dochodzą nas skargi na brak ruchu towarzyskiego jaki od dosyć dawna u nas zapanował, użalamy się, a zdajemy się niespostrzegać, że złe owo leży w nas samych, że rozbiliśmy się ba rozbijamy ustawicznie na coraz mniejsze kółka i kółeczka a miasto zciągać się w jedno, i z kółeczek tych złożyć jedną żywiej się poruszającą machinę, płaczmy jak dzieci nad popsutym przez nas samych zegarem. Jesteśmy w istocie dziećmi ale dziećmi upartemi nie dającemi się powodować ani głosem opinii ani też żadną radą zdrową — uderzmy się w piersi i powiedzmy czy tak nie jest. Czy nie mamy dziwnego sposobu zapatrywania się na rzeczy? Wszak niedawnym faktem złożyliśmy dowody tego, bo kiedy do składu komitetu mającego urządzać wieczorek kasynowy zaproszono pewnych panów urzędników; panowie ci wymówili się tem od zajmywania się urządzaniem tem, iż nie jest zgodnem z ich charakterem, tego rodzaju zajeciami się obarczać (!) Możecie sobie wyobrazić jak deprymujące wrażenie wywiera takie odparcie, i czy pod wrażeniem takiem bylibyśmy w stanie działać —! Otóż grzech nasz, wszyscyśmy lepsi a chcemy być lepszemi od drugich! a teraz dalej, zaledwo pokaże się u nas teatr psów i małp, jakaś Damenkapelle w trykotach, cyrk lub linoskoki, spieszymy napełniać kieszenie tych zgłodniałych von Drausenów groszem naszym, na którego brak tak się uskarżamy! i nie zdarzyło się jeszcze aby taki Tingel tangel nie zrobił u nas dobrego Gescheftu ale zato teatr jeżeli chce ponieść klęskę w ciężkich obecnie czasach dla sztuki, dobić się materjalnie, niech tylko przyjedzie do nas; a pewnie nie wyjedzie z tąd tak zaraz bo . . . . nie będzie miał za co. Wyjątkiem osobliwym na teraz, jest sprawa bawiącego tu obecnie teatru p. Baczyńskiego, dzięki naszej lepszej publiczności i okolicznemu obywatelstwu przedstawienia towarzystwa wspomnianego cieszą się dosyć liczną publicznością; w istocie też w dawanych tu sztukach widać szczerą pracę dyrekcji i artystów, a wszystkie grane tu utwory wypadły pod względem całości nadspodziewanie dobrze. W niedzielę dawano dramat Majerankowskiego „Damy polskie" a znakomita gra pani Baczyńskiej i pana Biberowicza entuzjazmowała publiczność naszą w wysokim stopniu. Nie możemy też pominąć nader sympatycznego wrażenia jakie sprawiła pani Biberowicz w roli Seweryna. Pan Nowicki jako

Więc brzmiał Lubelski zakon:
„Równi z równymi i z wolnymi wolni!"
I brzmiał Warszawski zakon:
„Naród z królem, król z narodem!"
I brzmiał Grochowski zakon:
„Za wolność naszą i waszą!"
[illegible]

Cierpisz więc, Polsko, jak prorocy cierpią,
[illegible]

Hej rodzie orli, sokoli,
[illegible]
Usque ad finem, [illegible]
Wołając: „Naród z Bogiem, Bóg z narodem!"
[illegible]
„Niech już w spokoju śpią rycerzy kości!"
[illegible]

gdy król, głowa najstarszej z panujących dynastyj, po polach Krysowic wesoło się przechadzał jak ongi Sobieski po Jaworowie?

Że tak, [illegible] przeto wołamy ku braci naszej nad Wisłą, Wartą, Niemnem, Dźwiną, Dnieprem, nad jeziorem Zuryckiem, nad Sekwaną, Tybrem, Tamizą, Mississippim i Murrajem, Amurem, Bajkałem i Jenizejem: Dosiego roku!

Ale ze łzą najrzewniejszą przesyłamy to staropolskie życzenie [illegible] Dosiego roku! [illegible]

[illegible]

Dosiego roku!... w Warszawie!...

P. K.

Wacław miał momenta w istocie bardzo szczęśliwe. Młody ten artysta przy dalszej pracy i chęciach może mieć przyszłość przed sobą. Cieszymy się z zapowiedzianej nam „Halki" gdyż mieliśmy sposobność poznać i ocenić, iż dyrekcja potrafi zasłużyć na względy publiczności.

— **Połknięta szpada.** Wieczorem d. 11. b. m. kuglarz zachwycał gości w pewnej piwiarni w Berlinie rozmaitemi figlami, aż wreszcie połknął szpadę i na rękojeści jej, która mu z ust sterczała, zawiesił dwa stołki. Szpada pęka, rękojeść z stołkami upada na ziemię, a kuglarz położywszy się na ziemię, woła pomocy lekarza. Lekarz położył pacjenta na bilardzie i usiłował uchwycić szpadę tkwiącą w gardle, lecz odłam jej szorstki wbił się w gardziel kuglarza. Zaniesiono chorego do szpitala i tej jeszcze nocy uradzili lekarze, że niema innego środka aby ocalić pacjenta, który bez tego jest zgubiony, jak przeciąć kanał pokarmowy u dolnej części szyi i szpadę przez otwór wydobyć. Jakoż operacja powiodła się.

— **Obrzęd pogrzebowy u muzułmanów.** Z końcem listopada zmarła żona sułtana marokańskiego w 34 roku życia, z których 20 lat w haremie spędziła. Sułtan nakazal, żeby ją pochowano w tym samym kiosku, gdzie życie zakończyła. Ośmiu dworskich dostojników wykopało jej grób, do którego złożono zwłoki owinięte w kosztowny szal, a zarazem i wszystkie jej szaty, żeby się nikomu na użytek niedostały. Wszystkie jej kosztowności pokruszono nad otwartem grobem, a odłamy rozdano pomiędzy ubogich, po pogrzebie porozbijano też wszystkie sprzęty, a komnaty które zamieszkiwała, pozamykano.

— **Podpis cesarza niemieckiego.** W Waszyngtonie, stolicy stanu tegoż nazwiska w Ameryce połn. znajduje się w pobliżu budynku poselstwa niemieckiego restauracja niejakiego Welkera. Koncesja na wyszynk upływa w r. b. Prawo tamtejsze przepisuje, że koncesja wówczas tylko odnowioną być może, jeśli właściciele i lokatorowie domów sąsiednich udzielą pisemnego na to zezwolenia. Poseł niemiecki br. Schloezer podpisał z wielką przyjemnością podanie o odnowienie koncesji, lecz odnośna władza (licence board) orzekła, że podpis posła nie wystarcza, i że proszący musi przedłożyć podpis cesarza niemieckiego, gdyż ten tylko jest właścicielem budynku ambasady, a br. Schloezer za lokatora uważanym być nie może.

— **Barbarzyństwo ukarane.** Parobek nazwiskiem Józef Poriczek jechał w tych dniach ciężko naładowanym wozem przez jednę z głównych ulic Wiednia. Zmęczony koń położył się na ziemi i nie chciał iść dalej. Poriczek nuż go co sił okładać biczyskiem. Koń nie wstaje, woźnica więc schyla się aby go podnieść, ale w tej chwili zniecierpliwiony koń chwyta go zębami za nos i pozbawia ozdoby twarzy.

— **Bogacze w Moskwie.** Za najbogatszego człowieka w Moskwie uważany jest baron Stieglitz, który ma posiadać ośmdziesiąt milionów rubli majątku. Po nim idzie książę Jussupów, mający dobra w szesnastu gubernjach, a którego roczny dochód wynosi półtrzecia milionów rubli. Trzecim bogaczem jest hr. Strogonów, w którego posiadaniu znajduje się czwarta część gubernii permskiej; jego dochód roczny sięga półtora miljonów.

— **Adelajda Mongolfier.** W Paryżu zmarła 16. b. m. w 93. r. życia panna Adelajda Mongolfier, córka wynalazcy żeglugi napowietrznej. Była to osoba wysokiego wykształcenia, założyła kilka pism pedagogicznych, napisała kilka kompozycyj muzycznych, które młodzież szkolna we Francji dotąd śpiewa. Za jej młodzieńczych lat zbierali się na jej salonach Wiktor Hugo, Lamartine, Michelet, Mignet, Dickens, Ponsard, który swoją tragedję „Lucrèce" tu po raz pierwszy odczytał. Panna Mongolfier zbierała autografie, które w największej części do niej były stylizowane, a między niemi i list od Silvio Pellico, własną krwią z kazamat Szpilbergu (pod Ołomuńcem) pisany.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— *Tydzień Polski*, pismo literackie nr. 51. zawiera: Woły robocze, szkice patologiczno-społeczne przez autora „Kłopotów starego komendanta" (c. d.) — Dwaj polscy malarze, napisał W. J. Wdowiszewski (dok.) — Amerykańscy królowie kolejowi i ich państwa. Ślizgawka, wiersz przez J. S. Chamca. — Pani Sourdi, nowella (c. d.) — Przyrodniczy sport na północnych włoskich jeziorach, przez Karola Voigta. — Atrament i krew. — Kronika tygodniowa. — Bibliografia. — Wiadomości z kraju i ze świata. — Rozmaitości.

— *Tygodnik Powszechny*, pismo ilustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone nr. 51 zawiera: Wbrew opinii. Szkic obyczajowy, przez Stanisława Grudzińskiego. Lilla Weneda ilustrowana przez Andriollego. X. Notatki literackie. (Kalendarze.) — Teatr, przez B. Zawadzkiego. — Z ruchu naukowego. — Objaśnienia rycin. — Złote listki. — Siła przeznaczenia (Armadale), powieść Wilkie Collins'a. Tłomaczenie z angielskiego. — Kronika polityczna. — Rozmaitości, (Rzeczy społeczne. — Literatura i nauka. — Teatr i sztuki piękne. — Podróże i etnografia. — Odkrycia i wynalazki. — Różne.) — Bibliografia. — Zadanie szachowe nr. 100. — Od wydawcy. — Ryciny: Para kochanków w Wenecji. — Lilla Weneda. Rysował Andriolli. — Powołanie Mateusza apostoła. Z obrazu A. Bida. — Beresteczko. Rysował B. Podbielski. — Dodatek: Zbieg. (La Fugitive) powieść Juljusza Claretie (arkusz 3).

Na żądanie wysyła się prospekt i nr. na okaz bezpłatnie.

„Telegramy Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 23. grudnia. Posiedzenie Izby panów. — Po pierwszem czytaniu przyjęto ustawę o poborze rekrutów na r. 1881 w drugiem i trzeciem czytaniu bez rozpraw. W toku drugiego czytania ustawy o budżecie prowizorycznym oświadcza Schmerling: Z konieczności państwowej przyzwalając na tę ustawę, mamy sobie, ja i liczni towarzysze polityczni, za obowiązek patrjotyczny, ponownie zamanifestować nasze obawy co do obranego przez rząd kierunku, i nanowo prze-trzegać lojalnie przed niebezpieczeństwami, jakie z postępowania rządu wyniknąć muszą dla jedności państwa, dla miru i zgody ludów, dla spójności administracyjnej i dla samejże wreszcie konstytucji, które to postępowanie więc tylko nieufnością napełniać nas może. — Poczem tak tę ustawę, jako i traktat handlowy z Hiszpanią i traktat z Belgią w sprawie ubogich, bez rozpraw przyjęto. — Do trybunału państwa wybrała Izba panów prezydenta apellacyjnego Edlmanna, do komisji dla podatku gruntowego ks. Schönburga a do centralnej komisji dyrektora dóbr, Hofmana. Następne posiedzenie nie naznaczone.

Wiedeń d. 23. grudnia. Półurzędowo doneszą: Ministerjum handlu przyjęło ofertę spółki „Ceconi i bracia Lapp" na wybudowanie tunelu przez górę Arl z solidarnem poręczeniem, za sumę co do wschodniej części tunelu o 5 prc. a co do zachodniej o 2 prc. wyższą od sumy, przez rząd proponowanej.

Cesarz przyjmował na osobnem posłuchaniu nowego nuncjusza, ks. Vanntellego, który mu złożył swoje listy wierzytelne.

Londyn d. 23. grudnia. Nadeszła dzisiaj rano depesza z Durbanu donosi jako pogłoskę, że boery z Transvaalu (potomkowie Hollendrów, których rzeczpospolitę Anglia zagarnęła) pobili Anglików pod Middleburgiem, 200 żołnierzy angielskich trupem położywszy a 50 do niewoli wziąwszy.

Londyn d. 23. grudnia. Do dziennika „Globe" donoszą z Dublinu, że straż celna przytrzymała na rzece Clare, niedaleko jej ujścia do morza pod Shannon, statek naładowany amerykańską bronią. Oddział wojska angielskiego wziął statek ten w areszt. Dość liczny poczet młodych ludzi, przybyłych w ostatnich czasach z Ameryki, znajduje się pod dozorem policji. Na całem dorzeczu rzeki Clare ludność jest w wysokim stopniu wzburzona.

Paryż d. 23. grudnia. Izba przyjęła pierwszy paragraf ustawy o obowiązkowej nauce, a odrzuciła drugi paragraf. Senat, rozprawiając nad budżetem dochodów, odrzucił wniosek, żądający uwolnienia stowarzyszeń od opłacania podatków. W Kołach dyplomatycznych utrzymują, że Anglia przystała na propozycję sądu polubownego w sprawie greckiej.

Strasburg d. 23. grudnia. Z powodu petycji domagającej się ponownego wprowadzenia języka francuskiego do szkół ludowych, oświadczył Wydział krajowy Alzacji i Lotaryngii, przesyłając petycję rządowi, że w tej kwestji nie ustąpi z zajętego stanowiska zasadniczego.

W teatrze hr. Skarbka
Jutro, w sobotę dnia 25. grudnia 1880.
O godzinie pół do 4tej po południu:
Na dochód ubogich miasta Lwowa.

Staroświecczyzna i postęp czasu

Komedja ze śpiewami w 5 odsłonach przez J. N. Kamińskiego.
W roli Wąsiewicza wystąpi po raz pierwszy p. Hryniewiecki, artysta teatru pozn.

O godzinie 7mej wieczór
Na dochód ubogich m. Lwowa.

KSIĄŻĄTKO

Opera komiczna w 3 aktach z franc. pp. Meilhaca i Halevy, muzyka Ch. Lecocqua.
Nowa garderoba — nowe dekoracje pędzla p. Dülla.

W niedzielę dnia 26. grudnia 1880.
O godzinie pół do 4tej po południu:

Dzwony z Corneville

Opera komiczna w 3 aktach a 4 odsłonach z franc. pp. Clairville i Gabet, muzyka R. Planqueta.

O godzinie 7mej wieczór:

CZARTOWSKA ŁAWA

Obraz ludowy w 4 aktach ze śpiewami i chórami przez Jana Kazimierza Galasiewicza, muzyka Ad. Wrońskiego.

Przyjechali dnia 24. grudnia 1880.

HOTEL ŻORŻA: A. Cielecki z Porchowa. W. Borst z Paryża.

HOTEL ANGIELSKI: W. Daniszewski z Królestwa. J. Stecher z Czerniowiec.

HOTEL KRAKOWSKI: J. Mikusiński ze Sambora. H. Noskiewicz z Królestwa.

HOTEL WARSZAWSKI: A. Marenzeller z Krajowa. Z. Kaczorowski z Buska. K. Słoniewski z Chorostkowa.

HOTEL LAZARUSA: J. Reiss z Petersburga. M. Speicher z Pesztu. J. Berger z Remszeid. F. Pick z Pesztu. H. Sperlig z Ickan.

Pociągi kolejowe.
Podług zegaru lwowskiego.
PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz 3 min. 13 rano pociąg mięszany.
Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.
ZE STANISŁAWOWA: na Stryj o godzinie 8 minut 44 wieczór.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pośpieszny; o godz 4 min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po połdunin pociąg mięszany.
DO CZERNIOWIEC: o godz 6 min. 50 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy mięszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca; o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 miunt 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.
DO STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 6 min. 57 rano

Lwów, z Izby handlowej, 24. grudnia.

I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego.)		
Kolei galic. Karola Ludwika	279 —	282 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass.	171 —	174 —
Banku hypot. galic. po 100 zł.	297 —	300
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250	255 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego.)		
Tow. kred galic. 5 prct. w. a.	98 40	99 40
„ „ „ 4 „ „	91 70	92 70
„ „ „ 5 „ okres.	98 40	99 40
Banku hypot. galic. 7 prct.	102 —	103 -
Listy hipoteczne 5% wylosowalne z 10% premią	98	99 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101 50	103
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	98 -	99
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6 %	101	102 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	100 50	102
Losy miasta Krakowa	20	22
„ „ Stanisławowa	24 —	26
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 53	5 63
„ cesarski	5 55	5 65
Napoleondor	9 34	9 44
Półimperjał rosyjski	9 65	9 75
Rubel rosyjski srebrny	1 57	1 71
„ „ papierowy	1 19½	1 21½
100 marek niemieckich	57 85	58 60
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.
Wiedeń 23. Grudnia 1880.
godzina 2 minut 30 popołudniu.

Losy kredytowe	182.50	Węgier. kred. ak.	263.80
Anglo-Austr.	131.50	Unionsbank	114 50
Kolej Kar. Lud.	280.—	Nordbahn	249.—
Kolej połud.	97 —	Kolej Alföld.	157.50
Kolej Elżbiety	205.75	Kolej Lw.-czer.	172.25
Węg. Nordostb.	146.25	Wied. Comunal.	117.50
Węg. obl. p. w zł.	86.25	Galiz. indemniz.	98 25
Węg. kolej zach.	153.50	Kolej siedmiog.	107 60
Renta węg 6%	110.62	Losy tureckie	17.50
Bankverein	139.30	Ros. rubel pap.	1 20½
Losy węgier.	107.30	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń, d. 24. grudnia.
godzina 10 minut 40 przed południem:

Akcje kredytowe	287.60	Anglo-austrjac.	130.75
Kolei Kar. Lud.	—	Kolej Połudn.	98 10
Unionsbank	114 50	Napoleondor	9 37½
Rosyj. banknoty	1 20¾	Usposobienie: ciche.	

Berlin, d. 23. grudnia.
godzina 5 minut 45 po południu:

Rosyjs. bank.	207 25	Akcje kredyt.	498 —
Lombardy	169. —	Galicyjskie	121.
Kolei Rumuń.	54 50	Austr. bankn.	171 95

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	97 75	98 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	91 25	92

Lwów, dnia 24. grudnia 1880.